Nr 9. Lwów, dnia 27. lutego 1920. Rok LII.

ROLNIK

PRENUMERATA
wraz z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie K 80·—
półrocznie „ 40·—.
Cena numeru pojedyń-czego K 2·—.

ORGAN TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO
WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU
pod redakcyą
KOMITETU REDAKCYJNEGO.
ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
LWÓW, UL. KOPERNIKA 20,

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje
Administracya „Rolnika“ tudzież Rady Oddziałów T. G.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk artykułów bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

I. F.

Rozwój rolnictwa i przemysłu rolnego we wschodniej Małopolsce.

(Dokończenie).

Podobnym niefachowcem był, osobiście mi znany jako jeszcze skromny kupiec w Kętach, ś. p. Dołkowski, za pracą i ciekawością doprowadził do rzeczy wielkich, które nawet obcy bardzo wysoko cenili, a przecież jeden Dołkowski dla odrodzonej Polski to stanowczo za mało, pomieści się ich tysiąc cały.

Nader ważną rzeczą jest rozbudzenie przemysłu rolnego, który ujawnił się u nas tylko silnem gorzelnictwem. Dziś stosunki się zmieniły i przynajmniej na razie tu na wschodzie kalkulacya nie wskazuje na odbudowywanie gorzelń, lecz tyle innego pola przemysłowego stoi odłogiem, że łatwo znaleźć jakąś gałąź. N. p. na Podolu i Pokuciu może powstać drugi Piemont konopny. Mając przystęp do morza, będziemy potrzebowali dużo wyrobów konopnych, jak lin, żagli, płótna, które wstyd byłoby sprowadzać z Włoch i Francyi. Do tego dołączają się potrzeby gospodarskie w gurtach, postronkach, szpagatach i t. p. Wszędzie zatem, gdzie jest woda w ilości kilku sił konnych, powinna powstać przeróbka konopi na włókno i warsztaty mechaniczne przerobu tegoż. Już przed wojną tkalnie dawały dobre wyniki i żydzi rzucili się do ich zakładania. Że tu potrzebna jest kooperatywa i uszlachetnienie rośliny konopnej, tego dowodzić nie potrzeba.

Na Pokuciu i Podolu są pruchniczne rumosze, zarastające rok rocznie dwumetrowej wysokości pokrzywą, o którą nikt się nie troszczy, a przecież tu już sama natura wskazuje: weź tę roślinę w uprawę, a z pewnością ci jej starostwo nie zarekwiruje po cenach maksymalnych, grubo niższych od kosztów produkcyi. Dawniej, gdy nie umiano oddzielić włókna pokrzywy, mogła się ona marnować, dziś zaś nie powinna.

Uprawa w wielu razach krwawniku, dziewanny, piołunu i t. p. na przeróbkę ziółek, może dać wyższe dochody, jak uprawa zwykłego zboża, tylko że należy sobie zapewnić kontraktem odbiór u poważnego grosisty przed rozpoczęciem uprawy.

Większe miasta polskie i zagraniczne spotrzebowują znaczne ilości różnych warzyw konserwowanych, a czyż mamy w Polsce bodaj jedną większą suszarnię kapusty? Powstało wprawdzie kilka kwaszerń kapusty, mojem zdaniem byłoby praktyczniej powołać do życia suszarnię świeżej szatkowanej kapusty, któraby się dała łatwiej transportować i przechować aż do nowej, zaś gospodynie miejskie miałyby czysty, apetytny towar, nie tłoczony bosemi nogami bab wiejskich.

Również przemysł olejny nie jest do pogardzenia, wskazują na to choćby żydzi, którzy ten przemysł dzierżą prawie niepodzielnie w swych rękach. Olej da się otrzymać prasowaniem lub wyciągiem, a urządzenie nie jest kosztowne, ani trudne do nabycia. Odbiór oleji jest zawsze zapewniony, bo weźmie je ogołocona ze wszystkiego Austrya, Czechy i, pozbawione kolonii, Niemcy. Zresztą z olejnią można połączyć przeróbkę surowca na pokost, kit, farby olejne i t. p.

Wyrób krochmalu, mączki ziemniaczanej i syropu są znane przemysłowi, aby je trzeba przypominać. To samo da się powiedzieć o mleczarniach, serowarniach i wyrobie cukru mlekowego. Nawet można przygotowywać grunt pod budowę fabryk cukru i papierni, co już musi iść wielkim kapitałem i kooperatywnie. Zapotrzebowanie cukru będzie olbrzymie wobec zniszczenia cukrowni w Rosyi i na Ukrainie. W lasach należałoby pomyśleć o zużytkowaniu pniaków i korzeni drzew ściętych na wyrób węgla kowalskiego, o który dziś tak trudno, i innych produktów drzewnych przy zastosowaniu retort żelaznych i innych przyrządów.

Nie wolno pominąć zepchniętego u nas na szary

koniec sadownictwa, zwłaszcza wobec reformy agrarnej, zabraniającej parcelacyi sadów. Przemysłowo pomyślane sadownictwo może wytrzymać kalkulację w najtrudniejszych warunkach robotniczych, jeżeli ją wytrzymało w Ameryce, gdzie są sady, do których pobudowano specyalne tory przemysłowe. Jak dotąd, sadem trudnił się kiepski ogrodnik, dziedziczka i żyd pachciarz, sam właściciel nie uznawał sadu za dochodową gałąź swego gospodarstwa, raczej za źródło swych irytacyi z powodu szkód w płotach. Wobec tego sprowadzaliśmy śliwowicę z Węgier lub Moraw, suche śliwki z Bośni i kontentujemy się marmoladą z buraków, wyrobu hebrajskiego w największem niechlujstwie, i takiemże powidłem. Sądzę, że te przemysły nie są gorsze od gorzelnictwa, nie stoją niżej od handlu naftą czy tytoniem lub cukrem, aczkolwiek na razie nie dadzą dużych zysków, pozwolą jednak utrzymać zagon w rękach, wyżywić miasta, rozwinąć duży przemysł i uratować Polskę od ciężkich następstw, w jakie je pcha dzisiejsza nierozważna stanowa polityka.

W okolicach, gdzie są złoża mineralne odpowiedniej jakości, należy je dać zbadać i w razie pomyślnego orzeczenia oraz możliwych warunków komunikacyjnych przystąpić do eksploatacyi. W wielu okolicach są znaczne pokłady gipsu, tymczasem gips do celów artystycznych, do robót dentystycznych, nie mówiąc już o sztucznych marmurach, to produkt zagraniczny. Nawet gips murarski przychodzi z obcych krajów. Zresztą ten przemysł spoczywał w rękach fuszerów żydków, marnujących opał na wypalenie gipsu bardzo pierwotnym sposobem, co powinno być ustawowo zakazane.

Wapno, cegła, dreny, dachówka, wyroby betonowe, cement, wyroby kamionkowe, gliniane, szkło, są obecnie potrzebne w takiej ilości w kraju, że chcąc pokryć zapotrzebowanie, musiałaby się Polska ogołocić z wszelkich zapasów gotówki i nigdy nie doślibyśmy do żadnego dobrobytu. Otóż ponieważ te wszystkie dary Boże leżą przeważnie w rękach ziemian nie wyzyskane, zatem *avant messieurs à votre affaire*, bo w umiejętnej pracy i skrzętności leży przyszłość nasza i rozkwit Polski. Czas porzucić bierność, a wziąść się do dzieła, bo tego nie podejmie chłop, ani urzędnik, jedynie żyd lub obcokrajowiec. Sprawę szerokiego uprzemysłowienia kraju mogłoby podjąć mieszczaństwo, niestety jest ono w Polsce liczbowo bardzo słabe, jednak się rusza, stąd i z niem trzeba szukać kontaktu, by wziąść udział i w dużym przemyśle żelaznym, włóknistym, skórnym, młynarskim i t. d.

I. R. R.

Najważniejsze wskazówki hodowlane dla hodowców małorolnych.

(Ciąg dalszy).

O podściółce pod bydło nie trzeba może obszernie mówić, bo to rzeczy na ogół dobrze znane. Każdy rodzaj podściółki będzie dobry, o ile umożliwi czystość bydła i ochroni je przed zimnem. W każdym razie ściółka powinna być czysta, nie zgniła lub zapleśniała, i nie może zawierać jakichś trujących części. Często ostre i ciężkie choroby bywają spowodowane nieczystą ściółką.

Racice wymagają również starannej opieki. W lecie bydło więcej chodzi i racice prawidłowiej ścina, wyrastają one jednak nadmiernie w zimie skutkiem małego ruchu i wyglądają wtedy jak tureckie pantofle, z nosami zadartymi do góry. Nie jest to ładne, ale, co gor-

MICHAŁ SZCZEPAŃSKI.

W żywotnej sprawie.

Umysły jednostek i społeczeństwa zajęte są obmyślaniem sposobów wybrnięcia z trudnej sytuacyi żywnościowej, a jakkolwiek niektóre gałęzie wiedzy ludzkiej, jak fizyologia czynności odżywczych i chemia fizyologiczna i w czasach pokoju zajmowały się roztrząsaniem zagadnień żywienia ludności, to jednak dopiero w czasie wojny kwestye te nabrały cech pierwszorzędnej wagi i spowodowały rządy do ujęcia w swoje ręce całej sprawy wyżywienia ludności, niestety, nie zawsze z dodatnim skutkiem!

W Niemczech szły rzeczy lepszym nieco torem, natomiast w Austryi cała akcya żywnościowa mocno szwankowała i zeszła wprost na bezdroża, a dziś w Polsce pozostawia ona wiele, niestety, bardzo wiele do życzenia. Zamiast oprzeć sprawę żywienia na naukowych podstawach, zrobiono z niej sprawę czysto rachunkową, ustanawiając przydział najniezbędniejszych artykułów żywności i każąc policyi pilnować żołądków obywateli.

Inną drogą poszła Dania i wybrnęła z kolizyi bez kłopotu, bez głodzenia ludności i bez wprowadzenia tysięcznych surogatów, które nie usuwając głodu, niszczyły zdrowie i kieszeń obywateli. Podczas gdy w Niemczech oparto akcyę na ujęciu środków spożywczych w ręce rządu i na przestarzałych teoryach, w Danii złożono akcyę w doświadczone i z teoryą żywienia obeznane dłonie, a ludzie, którym tę sprawę poruczono, postawili jako zasady:

1) Białka zapewnić człowiekowi odpowiednią ilość;

2) Tłuszcz jest wprawdzie koniecznie potrzebny, da się jednak w pewnych wypadkach zastąpić węglowodanami. Jako środek polepszający smak potraw może być częściowo zastąpiony jarzynami;

3) Ponieważ otręby, pozbawione osłon (naskórka), trawi człowiek równie dobrze jak inne zwierzęta, należy je w niewielkiej ilości zużytkować na pokarm ludzki.

Zgodnie z powyższymi zasadami zajął rząd duński cały zapas jęczmienia i ziemniaków i wydał zakaz wywozu jarzyn. Gruboześrutowany jęczmień odsiewano z osłonek i 24 kg takiej śruty mieszano z 67 kg żyta i 12 kg otrąb pszennych, co wszystko mielono na 100 kg mąki. Do chleba używano na 4 kg mąki: 2—2 5 kg wody, 100 gr kwaśnego ciasta i 25 gr soli. W ten sposób otrzymywano chleb smaczny i pożywny. Należy jednak o tem pamiętać, że chleb z takiego materyału sporządzony musi być z całą starannością wymiszony i wymaga do wypieczenia dłuższego czasu i wysokiej ciepłoty (250^{0} C.

Drugim bardzo ważnym środkiem żywności były krupy jęczmienne, z których Duńczycy sporządzali kaszę. Z 125 gr krup jęczmiennych sporządzoną gęstą kaszę spożywali Duńczycy z dodatkiem cukru i 5 gr masła i popijali filiżanką mleka. Sześć takich porcyi a więc 750 gr krup, 30 gr. masła, 100 gr cukru i $^{1}/_{5}$ l mleka wystarcza zupełnie do nasycenia dorosłego, ciężko

sze, że jest szkodliwe. Przy tak wyrośniętych racicach, bydle nie może stać normalnie, cały ciężar ciała przenosi się na piętki, które się odgniatają i sprawiają silny ból. Odgniecenia takie często przechodzą w ropienie, nie zawsze łatwe do zauważenia. Aby się od takiego bolu ochronić, bydle wysuwa nogi w tył, stoi całkiem nieprawidłowo, co, jeżeli dłużej potrwa, musi spowodować przegięcie grzbietu. Dlatego też sprawy tej nie można bagatelizować i należy w zimie od czasu do czasu racice rewidować i w miarę potrzeby przycinać do normalnej wielkości. Odnosi się to zarówno do krów i jałówek, a jeszcze więcej do buhaji. Często buhaj upiększony takimi pantoflami nie chce całkiem skakać, a to dlatego, iż doznaje przy spinaniu się bardzo ostrych bolów w piętkach. Buhaje z zaniedbanemi racicami bardzo niekorzystnie świadczą o ich właścicielu, a przedewszystkiem stwierdzają fakt karygodny, iż nie mają poddostatkiem ruchu. A już wprost ogromnie kompromitującem jest, gdy ktoś, uważający się za hodowcę, przedstawi młodego buhajka z tak pięknymi tureckimi sandałami.

Do obcinania racic używa się odpowiednich nożyc, podobnych, jakich używają ogrodnicy do obcinania gałęzi, tylko z długiemi ramionami. Hodowca dbający o swój inwentarz nie dozwoli, aby nawet krótkie racice zachodziły końcami jedna na drugą, bo i to nie jest dobre.

Wszelkie roboty koło krów powinny być wykonywane w pewnych stałych porach dnia Więc w tych samych zawsze godzinach powinno się je karmić, poić, czyścić, doić, wyganiać na pole lub pastwisko i t. d. Krowy przyzwyczajone n. p. do karmienia w stałych godzinach, niecierpliwią się bardzo, gdy się to odwleka, stają się w wysokim stopniu niespokojne, i tak — jak to bywa często u ludzi — zaczynają między sobą swary i bójki. Wszystko to przyczyni się tylko do zmniejszenia mleczności w odnośnym dniu. Zapewne niejeden hodowca musiał zauważyć, iż przed spodziewaną burzą, lub przed nadchodzącą dłuższą słotą, krowy wysoko mleczne i szlachetne spadają z udojem. Spadek ten przenosi często 10%.

O tem, iż z krowami należy się zawsze łagodnie obchodzić, może nie potrzeba pisać, jako o rzeczy bardzo jasnej. Krowa im szlachetniejsza, tem więcej jest drażliwsza na gburowate obchodzenie się. Bydlę hodowane starannie nie powinno się bać człowieka, powinno się pozwolić pogłaskać i dotknąć wszystkich części ciała. Bydle, które się człowieka lęka, stwierdza wymownie, iż mu się od niego krzywda dzieje. Złośliwość u bydła, przedewszystkiem zaś u buhaji, wyrabia się przez ostre i niesprawiedliwe postępowanie. Przy uważnej obserwacyi można się łatwo przekonać, iż każda sztuka ma inne usposobienie, temperament, nawyczki, sposób odnoszenia się do człowieka i swoich towarzyszy, rozmaicie reaguje na rozmaite wydarzenia w stajni, ma, że tak powiem, inny charakter. To indywidualne usposobienie przekazują krowy na swoje potomstwo, podobnie jak mleczność, budowę i t. d.

Niema na świecie dwóch identycznych jednostek żywych, niema ich także między krowami. Dwie krowy zupełnie jednakowej budowy, jednakowej żywej wagi, w tym samym wieku, mogą się mimo tego bardzo różnić pod względem siły żywotnej, zdolności wytrawiania paszy, odporności na różne niekorzystne wpływy zewnętrzne, będą się inaczej doiły lub dawały innego składu mleko Wogóle zawsze znajdziemy jakieś znaczne różnice między niemi. Dlatego w każdej hodowli jest rzeczą konieczną każdą sztukę dokładnie poznać, poznać jej wszystkie zalety i wady i odpowiednio do tego ją traktować, żywić, cenić i t. d.

Życie krowy mlecznej podzielić możemy na szereg pojedynczych okresów. Każdy okres liczy się od jednego

---

pracującego robotnika. Do urozmaicenia żywności służyły owoce i jarzyny, w braku mięsa wprowadzono kuchnię jarską i w ten sposób zabezpieczono ludność przed niedokarmieniem, w czasie wojny w państwach wojujących powszechnem.

Z doświadczeń duńskich winniśmy wyciągnąć jedną naukę: oto nie iść w ślady Niemców i forsować koniecznie chów bydła, aby zagłodzoną ludność pokarmami mięsnymi do normalnego stanu doprowadzić — droga ta bowiem kosztowna i daleka a przytem nie wiodąca do celu, ale ograniczywszy hodowlę bydła do koniecznych granic, uprawiać jak największe obszary zbożem, ziemniakami i jarzynami. W ten sposób uzyskać możemy ilościowo wystarczającą żywność, a jeżeli jakościowo nie będzie ona zbyt wykwintną, to upiększyć ją możemy obfitszem użyciem jarzyn i owoców. Na zbywających od produkcyi zbóż obszarach forsować by należało produkcyę paszy dla krów mlecznych, aby sobie zabezpieczyć bodaj skromną dozę mleka i masła.

Znaczenie tłuszczów w sprawie odżywiania człowieka zazwyczaj przeceniamy, są w nich pewne składniki (Vitaminy) do życia ludzkiego konieczne, znajdujemy ich jednak więcej w maśle i tranie, jak w tłuszczu bydlęcym, a nie znajdujemy zupełnie w tłuszczu świńskim. Składniki te znajdują się obficie w niektórych jarzynach, jak szpinak, kapusta i t. p. Z tego względu należy uprawiać jak najwięcej szpinaku, zielonego grochu i kapusty, które dając dużo masy z pewnego obszaru, uzupełnić nam mogą łatwiej pożądane składniki tłuszczu, jak przez uprawę roślin olejodajnych, które dają niepewne zbiory i nie zawierają tych najważniejszych — że tak się wyrazimy — życiodajnych składników tłuszczu.

Przez podniesienie przemiału zboża do 90% nic się ludności nie pomogło, chleb bowiem wypiekany z tak uzyskanej mąki, zawierając dużo drzewnika, drażnił przewód pokarmowy, wywołując w nim stan zapalny, wskutek czego człowiek nietylko nie trawił chleba, ale i innych potraw obok niego spożywanych. Nagromadzone w ciele zapasy wyczerpywały się na pokrycie funkcyi żywotnych, następowało wychudnięcie, upadek sił, wyczerpanie z zagłodzenia a raczej z niedostatecznego odżywiania. Osłabiony organizm stawał się mniej odpornym na szkodliwe wpływy, stąd szerzenie się grypy, hiszpanki i zapalenia płuc, stąd osłabienie serca u osób starszych, stąd zresztą zastraszające szerzenie się gruźlicy.

Przez obniżenie przemiału uniknęłoby się szkodliwego oddziaływania drzewnika na przewód pokarmowy, a oszczędzone otręby mogłyby być użyte do żywienia krów mlecznych, przez co uzyskać by można większe ilości mleka i masła. Przez użycie otrąb do właściwego ich przeznaczenia, t. j. żywienia zwierząt, oszczędziłoby się wiele jęczmienia, który z korzyścią mógłby być użyty do domieszki do chleba, zaś przez wzmożoną produkcyę mleka usunęłoby się częściowo brak białka i tłuszczu, i to tłuszczu, który wedle najnowszych spostrzeżeń jest dla sprawy odżywiania o wiele korzystniejszy, jak tłuszcz wieprzowy lub ziarn oleistych. Zastąpić w dzisiejszych czasach brak białka przez wzmożoną produkcyę mięsa byłoby rzeczą trudną i bardzo kosztowną, białko to bowiem, jakkolwiek

do następnego wycielenia, w każdym pojedynczym okresie jej zapotrzebowanie pod względem żywienia będzie dość zmienne. Inaczej bowiem trzeba żywić krowę zaraz po wycieleniu, gdy jej mleczność jest największa, inaczej gdy mleczność zacznie słabnąć, a wkońcu inaczej gdy ona jako cielna nie będzie się doiła. Okres, w którym krowa doi się od jednego do następnego wycielenia, nazywamy okresem laktacyjnym. Zależnie od czasu, w którym ona ponownie zostanie cielną, okres ten może być dłuższy lub krótszy. Normalnie okres ten mieści się w granicach roku kalendarzowego. W trzecim miesiącu po wycieleniu krowa zostaje ponownie cielną, potem doi się jeszcze przez 7 miesięcy, więc razem 10, dodawszy 2, przez które stoi zasuszona, otrzymamy 12 miesięcy. Każdy taki okres zaznacza się na jej rogach przy nasadzie pierścieniem. Przy normalnych wycieleniach pierścienie te będą w równych odstępach rozmieszczone. Przy równej kondycyi krowy będą one nie bardzo silnie wgłębione. Jeżeli krowa w cielności pauzowała, odstęp będzie znacznie większy, zależnie od długości czasu od jednego wycielenia do drugiego. Z głębokości, z odstępów tych pierścieni na rogach, możemy odczytać przeszłość krowy. Można n. p. stwierdzić o ile krowa poroniła, lub była kiedy poważnie chora. Nie radzę kupować krowy, która ma pierścienie nierówno rozstawione lub niejednakowo głębokie.

Krowy, które dla jakichkolwiek powodów nie zostały cielne, doją się znacznie dłużej, często poza dwa lata. Oczywiście mleczność stale spada, lecz nie tak raptownie, jak u sztuk zacielnionych. Dla przykładu, jak wyglądają udoje z miesiąca na miesiąc u krów zacielnionych normalnie a całkiem niecielnych, podam zebrane pewne daty. Zaznaczyć przy tem muszę, iż daty te pochodzą z obory zarodowej fryzyjskiej, bardzo mlecznej i prowadzonej bardzo starannie pod każdym względem. Dlatego też podane udoje są bardzo wysokie a nieprzyzwyczajonym do takich zdawaćby się mogły przesadzone. Mianowicie biorę 21 krów zacielnionych ponownie między drugim a trzecim miesiącem po wycieleniu, przeciętny udój dzienny spadał u każdej z miesiąca na miesiąc i wynosił litrów: 26·0, 25·6, 23·3, 21·0, 18·7, 17·1, 15·0, 12·1, 9·2, 6·1, 3·1. A więc w jedenastym miesiącu wszystkie przestały się doić Silny spadek zaznaczył się w czwartym miesiącu, to jest przy początku ciężarności. Spadek z 15·0 na 12·1 litrów zaznaczył się jeszcze silniej, bo ten przypadł na początek drugiego okresu ciężarności.

W poniższem zestawieniu podaję mleczność ośmiu krów z miesiąca na miesiąc, które wogóle nie zostały cielne. Powodem niecielności tych sztuk, jak to później stwierdzili lekarze weterynaryi, były cysty na jajnikach. Przeciętna mleczność dzienna tych krów z miesiąca na miesiąc wynosiła litrów: 22·0, 21·6, 19·5, 17·4, 16·8, 16·7, 15·4, 14·0, 12·5, 11·0, 9·0, 8·9, 8·2, 8·0, 7·6, 7·4, 7·4, 7·6, 6·9, 6·4, 5·7, 4·9, 4·5. A więc krowy w tym wypadku doiły się przez 23 miesiące, a spadek mleczności następował powoli i jednostajnie. Przypuszczam, iż tę ostatnią ilość, 4·5 litra, możnaby otrzymywać bardzo długo, ale że się krowy już w tym czasie nie opłacały, przeznaczono więc je na rzeź.

Z przytoczonych powyżej wykazów mleczności widocznem jest, iż były to krowy bardzo mleczne. Mimo tak kolosalnych udojów, kondycya krów była stale bardzo dobra Ale karma w oborach tych była podawana czysto indywidualnie i to tak dalece, iż nawet pasza objętościowa była indywidualizowana. Jakkolwiek to do sprawy hodowlanej nie należy, ale pozwolę sobie przytoczyć jeden epizod, który ilustruje, jak sprawa kondycyi krów i ich mleczności bywa nieraz fałszywie pojęta. Oborę tę zwiedzał raz pewien dygnitarz, mający pretensyę, iż zna się na hodowli bydła.

---

może w mniej korzystnej formie, uzyskać możemy przez wzmożoną produkcyę roślin strączkowych.

Bardzo ważną rolę w odżywianiu ludzi odgrywają także pewne sole mineralne. Sole te, z wyjątkiem soli kuchennej, znajdowaliśmy w żywności przedwojennej w zupełnie wystarczających ilościach, dziś jednak z powodu braku nawozów, ziemiopłody wykazać mogą pewne braki, odbijające się na zdrowiu ludzkiem szkodliwie.

Rozpatrując używane dziś środki spożywcze, przychodzimy do przekonania, że brakować w nich może krzemionki, wapna, fluodu i jodu. Składniki te znajdują się obficie w jajach, maśle, mleku i mięsie, a więc w pokarmach, których najbardziej brakuje. Nasuwa się tutaj pytanie, jaką rolę odgrywają te składniki w ciele ludzkiem, jakie szkody spowodować może brak ich w pokarmach, czy wypróbowano składniki te sztucznie zastąpić i z jakim skutkiem?

Krzemionkę znajdujemy we wszystkich tkankach, które odznaczać się muszą trwałością, rozciągliwością i elastycznością, a więc w jelitach, w tkance płucnej, błonie macicznej i innych. Brak krzemionki spowodować więc może osłabienie tych tworów i rzeczywiście konstatują lekarze, że częste występowanie tyfusu, biegunki i ciężki ich przebieg odnieść należy do braku krzemionki i osłabienia przewodu pokarmowego, który ulega łatwiej wpływowi odnośnych bakteryi. Wzmożenie się tuberkulozy znajduje prawdopodobnie swoje źródło w tym braku.

Bardzo ważną jest zawartość wapna, jako składnika kości. Doświadczenie stwierdza, że stateczny brak wapna wywołuje usposobienie do zapalenia i częste dziś zapalenia płuc odn[illegible]ć prawdopodobnie należy do braku wapna, jaki dziś w pokarmach naszych panuje, a brakowi temu zaradzić można przez zażywanie fosforanów wapna.

Fluor stanowi ważny składnik glazury zębów i znajduje się w roślinach wyrosłych na zawierających fluor ziemiach. Próbowano statecznego używania dodatku fluorowych preparatów (wapno fluorowe) i przekonano się, że dodatek ten wpływa decydująco na siłę zębów. Choroby zębów, które w niektórych okolicach niemal epidemicznie panują, spowodowane są brakiem fluoru w roli.

Jak z powyż naprowadzonego widzimy, dowóz wymienionych soli mineralnych jest konieczny i gdzie w naturalny sposób nie da się uskutecznić, trzeba używać odnośnych sztucznych preparatów, aby zapaleniom, tyfusom, łomikostowi i bolowi zębów energicznie przeciwdziałać. Przedewszystkiem jednak niezbędnie potrzeba poprawić jakość chleba, chociażby przyszło racyę jego zmniejszyć, i wprowadzić jak najsurowsze kary za zafałszowanie mąki, w ten bowiem tylko sposób można położyć tamę szerzącemu się upadkowi zdrowia.

Chwaląc wszystko, co widział, zauważył jednak przy końcu, w formie zapytania, „czyby jednak nie było lepiej, aby krowy trochę schudzić“. Na moje zdziwienie, wobec takiej propozycyi, oświadczył, iż „przecież krowy chude lepiej się doją“! Oczywiście pomieszano skutek i przyczynę bezkrytycznie. Z całą pewnością, iż w oborach żywionych sumarycznie, bez względu na mleczność pojedynczych sztuk, krowy najmleczniejsze będą, niestety, najbiedniej wyglądały.

Istnieje również utarte zapatrywanie fałszywe i bezkrytyczny. Mianowicie mniema się, iż istnieją rasy bydła specyalnie podpadające gruźlicy. Takim zarzutem obarczono przedewszystkiem bydło holenderskie lub fryzyjskie, mojem zdaniem całkiem niesłusznie. Jeżeli ono u nas tak często zapada na gruźlicę, to nie winna jego rasa, ale winien jego właściciel. Mając krowy bardzo mleczne, trzeba się starać, aby nie dopuścić do ich silnego wychudnięcia, bo takie sztuki raz wyniszczone, odpasają się już niezmiernie trudno, a co gorsze, że w takim stanie są najpodatniejsze do zarażenia się każdą chorobą, a przedewszystkiem gruźlicą Dlatego też w oborach źle prowadzonych najczęściej na gruźlicę zapadają najlepsze dójki. Lecz tu przecież winy zapadnięcia na gruźlicę nie można składać na najlepszą krowę, lecz na jej właściciela, który mając taką sztukę, nie umiał jej ocenić i dobrowolnie ją zmarnował. Tak jak w jednej oborze sztuki najmleczniejsze najłatwiej padną ofiarą gruźlicy, tak samo między oborami, najmleczniejsze mogą najłatwiej z winy hodowców zostać przez gruźlicę zniszczone.

Wskutek takich błędów naszych hodowców wiele obór fryzyjskich, a więc obór najmleczniejszych, jakie znamy, zniszczyła gruźlica i to stało się podstawą czynienia tej rasie zarzutu, jakoby ona była specyalnie podatna gruźlicy. Jak wyżej zaznaczyłem, zapatrywanie takie jest zupełnie błędne. Niema na świecie rasy podatnej lub odpornej na tę straszną chorobę. Możnaby przytoczyć wiele przykładów, iż gruźlica tak dobrze zniszczyła obory rasy simentalskiej lub czerwono polskiej, jak i fryzyjskiej, o ile one znalazły się w złych, ekstenzywnych warunkach, a były więcej mleczne.

Jak wiemy, organizmy silne trudniej tej chorobie podpadają, aniżeli osłabione. Sztuki małej mleczności, nie narażone na wycieńczenie, będą odporniejsze na zarażenie, choćby hodowca o nie nie dbał Sztuki bardzo mleczne zostają w pełnej laktacyi zawsze do pewnego stopnia osłabione, a gdy to osłabienie przybierze formy wyniszczenia, nic łatwiejszego, jak żeby prątki gruźlicze na takiem podłożu wspaniale zaczęły się rozwijać.

Przed laty, gdy krowy, a co gorsze i młodzież, trzymano stale w stajniach, gruźlica grasowała w daleko większym stopniu, jak w ostatnich latach przed wojną. Przy wprowadzeniu utrzymania pastwiskowego, więc dostarczeniu poddostatkiem świeżego powietrza i ruchu, tych niezbędnych warunków racyonalnej hodowli, gruźlica przestała już być tak groźną. Przeprowadzone przed laty u naszego bydła badania na gruźlicę zapomocą tuberkuliny wykazały, że największy procent sztuk dotkniętych gruźlicą był wówczas między bydłem rasy holenderskiej, a najmniej wśród bydła czerwonego polskiego. Wynik ten dał pretekst do twierdzenia, iż rasa czerwona polska jest najbardziej odporna na gruźlicę. Trzeba jednak pamiętać, gdzie robiono badania. Bydło holenderskie czy fryzyjskie znajdowało się w liczniejszych stadach na obszarach większej własności, bydło zaś czerwone polskie było przeważnie w rękach właścicieli małych gospodarstw, więc co najwyżej w ilości kilku sztuk w jednej stajni. Jeżeli sobie uprzytomnimy, że do zarażenia bydła, znajdującego się w jednej stajni, wystarczy tylko jedna sztuka, dotknięta otwartą formą gruźlicy, czyli będąca w stadyum wydzielania prątków gruźliczych na zewnątrz, szczególnie z kaszlem, to łatwo pojąć, iż nie było prawie obór większych, w których trzymano przed laty bydło przeważnie na stajni, któreby nie miały 100% sztuk reagujących na tuberkulinę, t j. takich, u których przy powyższym sposobie badania nie stwierdzono chociażby najmniejszych ognisk gruźliczych. Bydło czerwone polskie, rozmieszczone po jednej lub po kilka sztuk osobno, nie było tak łatwo narażone na takie sumaryczne zarażenie.

Walka przeciw gruźlicy u bydła, podjęta przed kilku laty przez były Wydział krajowy zapomocą badań klinicznych, dała już w krótkim czasie doskonałe rezultaty, tak, że dla starannych hodowców choroba ta przestała być tak wysoce groźną. Akcya ta jest dla praktycznego celu najodpowiedniejszą, a wdrożenie jej jest obecnie bezwzględną koniecznością.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości bieżące.

Obecny stan stadnim państwowych. Zarząd stadnin państwowych przez rok miniony założył podwaliny organizacyi państwowej hodowli koni, której wpływ na produkcyę wartościowego szlachetnego materyału końskiego, a tem samem na podniesienie poziomu hodowli koni w Polsce da się odczuć już w najbliższych latach.

Zorganizowane zostało państwowe stado koni w Janowie Podlaskim, który przejęty w końcu 1918 r. od ustępujących niemieckich władz okupacyjnych w stanie zupełnej dewastacyi i ruiny, obecnie jest w znacznej części odbudowany i urządzony. W stadzie znajduje się: 32 klacze pełnej krwi angielskiej, między któremi większość bardzo dobrego pochodzenia i klasy wyścigowej; 17 klaczy pół krwi angielskiej; 20 klaczy pół krwi arabskiej, przeważnie rodu „Dahoman“ i „Schagya“; 2 klacze czystej krwi arabskiej. Klacze te, z wyjątkiem kilku klaczy pełnej krwi angielskiej, pochodzących z b stada Łazarewych, przyprowadzonych w lecie r. z. razem z liczną partyą koni pełnej krwi angielskiej przez p. F. Jurjewicza, pochodzą z Austryi ze stad prywatnych i rządowych, skąd zostały sprowadzone staraniem bądź Ministerstwa rolnictwa, bądź Ministerstwa spraw wojskowych.

W państwowem stadzie koni w Janowie w chwili obecnej znajdują się następujące reproduktory czołowe państwowe: Peł. krwi ang.: Nr 116 „Morganatic“ (St. Simon-Molly Morgan); Nr 585 „Newminster II“ (John O. Gaunt), oba w swoim czasie importowane z Anglji; Nr 169 „Polish Galloway“ (Farurey-Mitręga). Czyst. arabsk.: Nr. 205 „Bakszysz“ (Iderin-Parada), pochodzi ze Sławuty. Pół arabsk.: Nr 42 „Dahoman XVI“ (Dahoman XVI-Dahoman); Nr 219 „Schagya X 14“ (Schagya X-Schagya I). Prócz tego w Janowie na sezon kopulacyjny 1920 r. postawione zostały ogiery prywatne: „Fils du Vent“ (Flying Fox Airs and graces); „Mości Książę“ (Sac a papier-Izbica); „Huszar“ (Horkay-Capucine).

Wszystkie wymienione ogiery pełnej krwi angielskiej będą użyte do klaczy państwowych, a oprócz tego do rzeczonych ogierów przyjmowane będą do stada prywatne klacze na sezon kopulacyjny na warunkach przewidzianych specyalną instrukcyę.

Pragnąc postawić hodowlę elity na wysokim poziomie, Zarząd stadnin państwowych zamierzał nabyć wybitniejszego reproduktora w Anglii, ze względów walutowych okazało się to jednak niemożliwem, wobec czego Zarząd czyni zabiegi o nabycie takiego reproduktora w Austryi lub na Węgrzech.

Zarząd stadnin państwowych posiada obecnie w swym zarządzie 4 depôts ogierów, a mianowicie na terenie b. Królestwa Kongresowego: w Piotrkowie i Janowie, oraz w Małopolsce: w Krakowie i Sądowej Wiszni.

W rzeczonych depôts znajduje się 582 ogierów rasy pełnej krwi angielskiej, czystej krwi arabskiej, anglo arabskiej, pół krwi angielskiej, leppizańskiej i huculskiej. Ogiery te w sezonie kopulacyjnym rozdzielane są na stacye kopulacyjne lub oddane w dzierżawę.

W roku 1919 na terenie b. Królestwa Kongresowego Zarząd stadnin państwowych dostarczył hodowcom 230 ogierów, przyczem utworzono 63 stacyi i 73 dzierżaw. Na sezon r. b. zaprojektowano w b. Królestwie Kongresowem 51 stacyi i 116 dzierżaw, w Małopolsce 42 stacyi i 114 dzierżaw. Obecnie w depôts w Janowie i Piotrkowie znajdują się 232 ogiery, w Krakowie zaś i Sądowej Wiszni 350 ogierów.

Taksa od ogiera I. kategoryi wynosi 50 Mk, II. kat. 30 Mk, III. kat. 10 Mk; opłata dzierżawna na sezon od ogiera I. kat. 750 Mk, II. kat. 500 Mk, III. kat. 375 Mk.

Narada hodowców. Dnia 25. stycznia odbyła się pod przewodnictwem st. referenta hodowlanego przy Z. C. Z. W., p. Z. Węsławowicza, narada hodowców, zaproszonych przez szefa sekcyi gospodarczej. Celem narady było ustalenie kierunku ogólnej hodowli w kraju, wiadomem jest bowiem, że dotąd obmyślanego kierunku nie było żadnego i hodowla prowadziła się zupełnie chaotycznie. Narada zaaprobowała w zupełności projekt, opracowany przez sekcyę gospodarczą, a mianowicie: stałe ulepszanie zwierzostanów naszych gospodarskich drogą metyzacyi. Postanowiono konie ulepszać drogą krzyżowania z ogierami rasy ardeńskiej i brabansonami lżejszego typu, oraz czystej krwi anglikami. Tej ostatniej rasy ma być zakupowanych 25% ogólnej ilości ogierów. Bydło w okręgach wileńskim i brzeskim, z wyjątkiem powiatów mozyrskiego, baranowickiego i pińskiego, ma być poprawiane holendrami, na reszcie zaś terytoryum kraju szwycami lub, jeżeli zakup tychże będzie obecnie, wskutek wysokości kursu franka szwajcarskiego, zbyt kosztownym — tyrolską rasą Pinzgauerów. Nierogacizna i owce mają być poprawiane rasami angielskiemi.

Jest nadzieja, że przy takiem ujednostajnieniu kierunku hodowlanego na całej przestrzeni kresów, kraj nasz po latach 20—30 będzie miał żywe inwentarze, nie ustępujące co do swej wartości i produkcyjności zwierzostanom gospodarskim państw zachodnich.

Ziemniaki dla Małopolski. Z powodu szczupłości kontyngentu wywozowego ziemniaków z Wielkopolski, który będzie użyty w pierwszej linii i to tylko na częściowe pokrycie potrzeb robotników kopalnianych, funkcyonaryuszy kolejowych, oraz miasta Lwowa i Krakowa, niema widoków na zaopatrzenie wielkopolskimi ziemniakami reszty kraju i dlatego będzie musiała Małopolska zaopatrywać się w ziemniaki w b. Kongresówce, gdzie na razie można te jeszcze nabywać w wolnym handlu, choć i tam również spodziewany jest wkrótce sekwestr ziemniaków.

Wywozem ziemniaków z Wielkopolski i b. Kongresówki kieruje Urząd ziemniaczany w Warszawie.

Dla informowania stron i strzeżenia interesów Małopolski ustanowił Wydział spraw aprowizacyjnych dla Małopolski swym delegatem w sprawach ziemniaczanych p. Józefa Kazimierza L u b i e n i e c k i e g o, który urzęduje stale przy Urzędzie ziemniaczanym w Warszawie, ul. Piękna 38, I. p.

W sprawach sprowadzania ziemniaków z Wielkopolski i z b. Kongresówki do Małopolski, strony interesowane winny się zgłaszać pisemnie lub ustnie wprost do wspomnianego delegata, przedkładając podanie poświadczone, co do wysokości zapotrzebowania, przez starostwo względnie Wydział spraw aprowizacyjnych dla Małopolski.

Obrót ziemniakami w obrębie Małopolski nadal nie podlega żadnym ograniczeniom.

Niższe kursy leśne. W celu przygotowania fachowego pewnej liczby podleśnych, których brak silnie się odczuwa, niezbędnych dla leśnictw państwowych, staraniem sekcyi gospodarczej Z. C. Z. M. powstały 6-miesięczne kursy leśne, wieczorowe. Kursy otwarte zostały 22. stycznia r. b. w gmachu gimnazyum imienia Zygmunta Augusta.

Słuchaczy z wykształceniem co najmniej 4-ro klasowem wstąpiło na kursy 46; złożyli oni zobowiązanie, że po ukończeniu kursów wstąpią na 2-letnią służbę w leśnictwach państwowych.

Wykładają się tam następujące przedmioty: matematyka, miernictwo, kreślenie, odnawianie lasów, urządzanie lasów, buchalterya, łowiectwo i rybołowstwo, ogrodnictwo i pszczelnictwo, oraz język polski.

W sprawie potrzeby utworzenia urzędu dla spraw kontroli i kompensacyi na zasadzie art. 243, 267 i 271 traktatu z Austryą odbyło się posiedzenie 15. grudnia 1919 r. w obecności przedstawicieli i zainteresowanych Ministerstw, Izb handlowych lwowskiej i krakowskiej, warszawskiego Komitetu giełdowego, Zgromadzenia kupców warszawskich, Związku banków, oraz Naczelnego Wydziału C. T R., na którem po ożywionej dyskusyi przewodniczący poddał pod głosowanie wniosek następujący:

1. Stosowanie metody, która nie może objąć całokatastru państwa, jest niepożądane.

2. Powołanie urzędu kontroli i kompensacyi z Austryą w myśl art 248 traktatu można uważać za dopuszczalne tylko przy zachowaniu następujących warunków:

a) kompetencyą urzędu objęte zostaną tak b. zabór rosyjski, jak i b. zabór pruski;

b) urząd dla Austryi zdecydowany zostanie tylko w razie uznanej konieczności utworzenia urzędu dla Niemiec

Przeciw 1. punktowi głosowały warszawskie instytucye handlowe, reszta za.

Za wnioskiem 2-gim głosowali przedstawiciele Ministerstw rolnictwa i kolei żelaznych oraz C. T. R., przeciw reszta zebranych.

Wobec powyższego wyniku głosowania oznajmił przewodniczący, że zebranie wypowiedziało się przeciw tworzeniu wskazanej na wstępie instytucyi.

Organizacya pomocy rolnej.

Akcya rozdziału zbóż siewnych jarych z Wielkopolski, Kongresówki, Ukrainy, między poszczególne powiaty wschodniej Małopolski. Inspektorat okręgowy pomocy rolnej we Lwowie porozdzielał do dnia 1. lutego zakupione przez siebie i przez Ministerstwo rolnictwa następujące zboża siewne jare pomiędzy wyszczególnione poniżej powiaty:

P s z e n i c a j a r a: Mościska 100 q, Przemyślany 100 q, Złoczów 100 q, Brzeżany 300 q, Podhajce 400 q, Bóbrka 200 q, Radziechów 50 q, Rudki 200 q, Kamionka Str. 150 q, Borszczów 100 q, Gródek Jag. 200 q, Zaleszczyki 100 q, Buczacz 300 q, Horodenka 100 q, Sambor 100 q, Lwów 400 q, Zbaraż 100 q, Żółkiew 200 q, Trembowla 100 q, Czortków 150 q, Rawa Ruska 100 q, Brzozów 100 q, Sokal 200 q, Sanok 100 q, Stryj 100 q, Jaworów 100 q, Zborów 400 q Kopyczyńce 200 q Brody 200 q, Tłumacz 300 q, Tarnopol 300 q, Kałusz 100 q, Żydaczów 100 q, Przemyśl 200 q, Skałat 200 q, Drohobycz 100 q, Stanisławów 200 q Kolomyja 150 q, Rohatyn 250 q.

J ę c z m i e ń j a r y: Mościska 800 q, Przemyślany 250 q, Złoczów 450 q, Jaroslaw 350 q, Brzeżany 600 q, Podhajce 900 q. Bóbrka 350 q Radziechów 200 q, Peczyniżyn 50 q, Bohorodczany 50 q Rudki 250 q, Stary Sambor 100 q, Śniatyn 100 q, Kamionka Str. 300 q, Borszczów 400 q, Gródek Jag, 200 q, Dolina 100 q, Nadwórna 100 q. Łańcut 200 q, Buczacz 700 q, Horodenka 200 q, Dobromil 200 q, Sambor 250 q, Lwów 600 q, Zbaraż 300 q, Żółkiew 300 q, Trembowla 250 q, Czortków 250 q, Rawa Ruska 300 q, Brzo-

zów 500 q, Sokal 1000 q, Sanok 400 q, Stryj 400 q, Lisko 500 q, Jaworów 300 q, Kosów 200 q, Zborów 700 q Kopyczyńce 700 q, Brody 800 q, Cieszanów 300 q, Tłumacz 400 q, Tarnopol 900 q, Kałusz 250 q, Skole 100 q, Żydaczów 150 q, Przemyśl 600 q, Skałat 200 q, Turka 150 q Drohobycz 500 q, Stanisławów 500 Kołomyja 350 q, Rohatyn 500 q, Przeworsk 100 q.

Owies jary: Mościska 240 q, Przemyślany 700 q, Złoczów 1000 q. Jarosław 700 q, Brzeżany 800 q, Podhajce 1900 q, Bóbrka 900 q, Radziechów 500 q. Peczeniżyn 100 q, Bohorodczany 500 q, Rudki 800 q, Stary Sambor 500 q, Śniatyn 300 q, Kamionka Str. 500 q, Borszczów 500 q, Gródek Jagiel. 600 q, Dolina 600 q, Zaleszczyki 100 q. Nadwórna 600 q, Łańcut 400 q, Buczacz 800 q, Horodenka 400 q, Dobromil 600 q, Sambor 800 q, Lwów 2000 q. Zbaraż przydział z Ukrainy, Żółkiew 1000 q Trembowla 200 q, Czortków 700 q Rawa Ruska 700 q Brzozów 700 q, Sokal 600 q, Sanok 1000 q Stryj 1200 q, Lisko 1300 q, Jaworów 600 q, Kosów 200 q, Zborów 1400 q Kopyczyńce przydział z Ukrainy, Brody przydział z Ukrainy, Cieszanów 900 q. Tłumacz 900 q, Tarnopol przydział z Ukrainy, Kałusz 700 q, Skole 500 q, Żydaczów 800 q, Przemyśl 1200 q, Skałat przydział z Ukrainy, Turka 1000 q, Drohobycz 1500 q, Stanisławów 1400 q, Kołomyja 1000 q, Rohatyn 800 q Przeworsk 400 q.

Wyka: Mościska 200 q. Przemyślany 200 q, Złoczów 1 q, Jarosław 1 q, Brzeżany 100 q, Podhajce 300 q. Bóbrka 100 q, Radziechów 200 q, Bohorodczany 200 q, Rudki 300 q Stary Sambor 100 q, Śniatyn 100 q, Kamionka Str. 100 q, Borszczów 200 q, Gródek Jagiel. 100 q, Zaleszczyki 200 q, Nadwórna 1 q, Łańcut*), Buczacz*), Horodenka 200 q, Dobromil*), Lwów*), Sambor 100 q, Zbaraż 50 q, Żółkiew 200 q, Trembowla 100 q, Czortków 100 q, Rawa Ruska 200 q. Stryj 100 q. Jaworów 50 q, Kopyczyńce 200 q, Cieszanów 50 q. Tłumacz 200 q, Tarnopol 100 q, Kałusz 100 q, Żydaczów 200 q, Przemyśl 100 q, Drohobycz 100 q, Stanisławów 100 q, Kołomyja 100 q Rohatyn 200 q.

Groch: Mościska 50 q. Przemyślany 50 q, Złoczów 50 q, Jarosław 50 q, Brzeżany 100 q, Podhajce 100 q Bóbrka 50 q Radziechów 50 q, Rudki 50 q Stary Sambor 50 q, Śniatyn 50 q, Kamionka 50 q, Gródek Jagiel. 50 q Zaleszczyki 50 q, Łańcut 50 q, Zbaraż 100 q, Rawa Ruska 50 q, Stryj 50 q, Zborów 100 q, Kopyczyńce 50 q, Brody 100 q, Tłumacz 50 q, Tarnopol 100 q, Kałusz 50 q, Żydaczów 50 q, Przemyśl 50 q, Skałat 100 q, Stanisławów 50 q Rohatyn 100 q, Przeworsk 50 q.

Przydzielone powyżej nasiona będą sprzedawane wyłącznie tylko tym rolnikom, którzy zgłosili swe zapotrzebowanie w miejscowem starostwie do dnia 10. stycznia b. r. i którym zapotrzebowanie to miejscowy komitet pomocy rolnej (P. K. P. K.) zatwierdził.

Powyższym wykazem nie są objęte; łubin, peluszka seradelle, koniczyna, które I. O. P. R. dostarczać będzie w miarę zgłoszeń i zakupna.

Wobec znacznie większego zgłoszonego zapotrzebowania nasion, przechodzącego kilkakrotnie ilości do tej pory zakupione, sprzedawać się będzie na razie tylko $^1/_5$ każdego zgłoszenia. Jeżeli ktoś n. p. zamówił 100 q owsa, może na razie otrzymać najwyżej 20 q, resztę zaś później w miarę zakupna przez I. O. P. R. nowych partyi nasion.

Nasiona te mają być sprzedawane na warunkach następujących:

Cena *loco* magazyn odbiorczy z wszelkiemi kosztami wynosi:

za 100 kg pszenicy jarej	490 Mk
„ „ „ jęczmienia	
„ „ „ owsa	
„ „ „ wyki	620 Mk
„ „ „ grochu	

wszystko bez worków, za które d płaca się po 25 Mk za sztukę.

Rolnicy, którym wedle paragrafu 6. e regulaminu P. K. P. R. przysługuje zasadniczo prawo uzyskania zasiłku na nasiona, mogą za zezwoleniem miejscowego P. K. P. R. uzyskać na spłatę powyższych należytości zasiłki, płacąc w gotówce tylko część powyższej należytości a na resztę wystawiając rejentalnie zalegalizowane potwierdzenie odbioru zasiłku t. zw „Oświadczenie“, na druku dostarczonym przez I. O. P. R., zwrotnego tylko w razie uzyskania odszkodowań i świadczeń wojennych.

Przy sprzedaży nasienia z pomocą zasiłkową, płacą rolnicy gotówką za 100 kg pszenicy, jęczmienia, owsa po 200 Mk, za wykę i groch po 300 Mk, kwitując równocześnie odbiór zasiłku w wysokości: przy pszenicy, jęczmieniu i owsie po 290 Mk, przy wyce i grochu 320 Mk.

Rozsprzedaż przeprowadzają Bank rolniczy i miejscowe kooperatywy handlowo-rolnicze, jakoto: Spółki handlowo-rolnicze, Spółki rolników i hodowców, Składnice Kółek rolniczych i t. p. wyznaczone do tego celu przez miejscowy P. K. P. R., pod ścisłą tegoż kontrolą, w razie zaś braku podobnej kooperatywy, miejscowy P. K. P. R

Należność za przydzielone i przez instytucyę rozsprzedającą wydane rolnikowi zboże ma być przez tegoż zaraz, częściowo w gotówce w stosunku 200 Mk lub 300 Mk za 100 kg, a częściowo w formie rejentalnie podpisanego oświadczenia zasiłkowego w sumie dopełniającej cenę sprzedanego nasienia przy odbiorze uiszczoną danej kooperatywie rozsprzedającej nasienie. Otrzymuje ktoś n. p. 125 kg owsa w cenie 490 Mk, płaci wtenczas za niego gotówką Mk 250 (125 razy 200) i pod pisanem oświadczeniem zasiłkowem na kwotę Mk 362·50 (612·50—250).

Wysyłka nasion już się rozpoczęła; wskutek jednakże braku wagonów i lokalnych trudności w ściąganiu od producentow zakupionych zbóż, idzie bardzo opieszale. Z dnia na dzień piętrzące się trudności aprowizacyjne nie wykluczają także i tej ewentualności, że część zbóż przeznaczona i zakupiona na cele siewne, zostanie oddaną na cele aprowizacyjne.

Przydział ziemniaków, jak i ewentualnie dalszych ilości nasion nastąpi w czasie właściwym, w miarę poczynionych zakupów.

W sprawie obrotu zbożem siewnem jarem. Ministerstwo aprowizacyi wysłało następujący okólnik Nr 292. II/Zb. do starostów w sprawie powyższej:

„W związku z wydanem rozporządzeniem Ministra aprowizacyi i Ministra rolnictwa i dóbr państwowych z dnia 8 stycznia 1920 r., w przedmiocie obrotu zbożem siewnem jarem w roku gospodarczym 1919/20, *Dz. ustaw* Nr 5, poz. 32, Ministerstwo aprowizacyi zarządza:

Wobec znacznej redukcyi zasiewów ozimych w roku bieżącym w stosunku do lat poprzednich, sprawa siewów wiosennych nabiera wagi zagadnienia państwowego. Należy przeto, odrzuciwszy wszelkie przesłanki, powodowane trudnościami aprowizacyjnemi, jak również wszystkie inne względy, być pomocnym akcyi dokonania zasiewów wiosennych, stosownie do poniższych wskazówek.

Zboże siewne, zakupione przez Ministerstwo rolnictwa na terenie Małopolski przez Inspektoraty okręgowe w Krakowie i Lwowie, jak również przez instytucye i osoby przez nie do tego upoważnione, winno być bezwzględnie zaliczane producentom na poczet dostaw kontyngentowych po odpowiedniem wylegitymowaniu się.

Zboże siewne, zakwalifikowane przez instytucye wskazane w art. 3. wzmiankowanego rozporządzenia, zaliczone być winno nn poczet dostaw przymusowych z chwilą przedstawienia odpowiedniego zaświadczenia, a w żadnym razie nie może być ściągane siłą i użyte na cele konsumcyjne.

Pozatem winno Starostwo ułatwiać osobom i instytucyom, do skupu jarego zboża siewnego upoważnionym, ich pracę, udzielając wszelkich informacyi i pomocy. Względem producentów, którzy nie wykonają umowy na dostawę zboża siewnego, objętego kontyngentem, stosować należy represyę przewidzianą w art. 10. ustawy z dnia 18. listopada 1919 r.

Niezasobnym rolnikom ułatwiać należy zakup zboża siewnego, wydając odpowiednie zlecenia do producentów i zaliczając dostarczane przez nich zboże na kontyngent. Rozporządzenie Ministra aprowizacyi i Ministra rolnictwa w przedmiocie obrotu zbożem siewnem jarem określa jedynie sposób postępowania w stosunku do zbóż, objętych przymusową dostawą, pomijają obrót zbożem siewnem ponadkontyngen-

*) Zapotrzebowania nie zgłoszono.

rowem; z tego też względu Ministerstwo aprowizacyi, podnosząc doniosłość sprawy zasiewów wiosennych, poleca czynić wszelkie ułatwienia, dotyczące zakupu i przewozu zboża jarego do siewu w ilości ponadkontyngentowej.

Okólnik niniejszy przysyła się w dwóch egzemplarzach, z których jeden przeznaczony jest dla referenta aprowizacyjnego".

Przydział bron i wozów. Inspektorat okręgowy pomocy rolnej przydzielił do rozsprzedaży między rolników do dnia 1. b. m. następujące ilości bron i wozów:

	bron	wozów
Kółku rolniczemu w Kałuszu	30	25
Podolskiemu Związk. Ziemian w Brzeżanach	60	24
Starostwu w Zbarażu	40	24
Tow. hand.-rolniczemu „Pokucie" w Kołomyji	150	95
Kółku rolniczemu w Skolem	25	—
Spółce handlowo-rolniczej w Jarosławiu .	50	—
„ „ „ w Kosowie . .	6	—
Zarządowi dóbr w Żwiniaczu	20	—
Spółce handlowo-rolniczej w Przemyślanach	100	—
Spółce hand. rolników i hodowców w Żółkwi	50	—
Polskiej Spółce handlowaj w Horodence .	100	25
Oddziałowi Tow. Gosp. w Bohorodczanach	85	25
Spółce handlowo-rolniczej w Stanisławowie	95	50
Oddziałowi handl. Tow. Gosp. w Rohatynie	50	50
Spółce handl. rolników i hodowców w Lisku	30	—
Domowi rolniczo-handlowemu w Turce .	200	50
Składnicy Kółek rolniczych w Brzozowie .	50	—
Spółce kredyt. i handlowej w Rawie Ruskiej	20	—
Składnicy Kółek rolniczych w Rawie Ruskiej	20	—
Pow. Komitetowi pom. rolnej w Buczaczu	—	75
Składnicy Kółek rolniczych w Kopyczyńcach	—	24
Starostwu w Trembowli	—	48
Pow. Komitetowi pomocy rolnej w Podhajcach	—	75
Starostwu w Tarnopolu	—	24
Spółce rolników i hodowców w Zborowie .	—	50
Razem . . .	1.181	664

Wiadomości o Oddziałach i Spółkach handlowo-rolniczych Towarzystwa Gospodarskiego.

Z posiedzenia Rady Oddziału Tow. Gospod. we Lwowie. Na posiedzeniu dnia 30. stycznia b. r. omawiano sprawę wynagrodzenia za jeńców dostarczonych do robót przez D. O. G. i uchwalono zwrócić się do D. O. G. z żądaniem zniesienia obowiązku zapłaty za jeńców, którzy byli nie pomocą, ale balastem w gospodarstwie.

Uchwalono też odnieść się do Starostwa w sprawie wyświetlenia kwestyi przydziału klaczy wojskowych małorolnym i większej własności.

Z Walnego Zebrania Oddziału Tow. Gosp. w Horodence (dnia 11. lutego b. r.). Po przyjęciu sprawozdania Rady Oddziału z czynności za ubiegły czasokres i przyjęciu sprawozdania o stanie funduszów Oddziału, dokonano wyborów do nowej Rady Oddziału.

W skład Rady Oddziału weszli, wybrani jednogłośnie, pp.: Wiktor Abrahamowicz, jako prezes, Jan Wielowieyski, jako zastępca, Kazimierz Przybysławski, Franciszek Jägermann, Izydor Goldenberg, ks Władysław Dobrzański, Józef Froń, jako członkowie; Andrzej Lipowicz, Juliusz Passakas, Romuald Bohosiewicz, Dmytro Kłepej, jako zastępcy.

Z Walnego Zebrania Oddziału Tow. Gosp. w Stanisławowie, które odbyło się dnia 16 b. m. Przewodniczący, Władysław hr. Dzieduszycki, zagaił posiedzenie przemówieniem, w którem powitał członków po dłuższej przerwie w czynnościach Oddziału, przedstawił obraz działalności od ostatniego posiedzenia i wezwał do gorącej i ochoczej pracy w Oddziele dla odbudowania zrujnowanego gospodarstwa, które w wolnej Ojczyźnie stało się nietylko własnością prywatną, ale dobrem ogółu, jako podstawa gospodarstwa narodowego. Podniesienie rolnictwa jest obowiązkiem obywatelskim rolników. Przemówienie swe zakończył okrzykiem, powtórzonym przez wszystkich obecnych: „Cześć Rzeczypospolitej". Następnie powitał zaproszonych gości, między innymi p. starostę Trembałowicza, który żywo interesuje się sprawami rolniczemi powiatu i popiera dążenia do odbudowania gospodarstwa.

Na wniosek przewodniczącego zebranie uczciło przez powstanie pamięć zmarłych członków Oddziału.

Po przemówieniu prezesa został odczytany i przyjęty protokół z ostatniego Walnego Zebrania.

Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej, odczytane przez p. Kunca, przyjęto i udzielono absolutorym Radzie Oddziału przez aklamacyę.

Następnie zabrał głos p. Sigmund, referent rolniczy, i przedstawił zebranym akcyę odbudowy, projekty na przyszłość i zdał sprawozdanie z działalności Komitetu pomocy rolnej, wyjaśnił też zebranym sprawę dawania pożyczek na zakupno koni. Omawiano też kwestyę zamówienia uprzęży i wozów; prócz wozów zamówionych przez P K. P. R. dostarcza też wozów Spółka rolniczo-handlowa. Podjęto też akcyę zakupienia narzędzi rolniczych, jako to bron, pługów, młynków i t. p. Brony już nadeszły i są na składzie.

W sprawie nasion wyjaśnił, że przez Insp. okr. pom. roln. przydzielone zostanie 25% zapotrzebowania, o resztę zaś będą musieli rolnicy starać się sami.

Po przemówieniu tem zabrał znowu głos przewodniczący w sprawie zmiany kierunku hodowli; mówił o oparciu się na kooperatywie i związkach hodowlanych. Poruszona kwestya wywołała żywą dyskusyę, omawiano sprawę wybierania materyału hodowlanego z bydła przeznaczonego na rzeź, sprawę statystyki bydła w powiecie i klasyfikacyi celem ochrony od wykupna na rzeź. W sprawie zwalczania świerzbu i nosacizny u koni zabierał głos p. Raff, lekarz weterynaryi.

Następnie uchwalono, aby Oddział przystąpił do Spółki handlowej rolników i hodowców z udziałem 500 K. Uchwalono też podnieść wysokość wkładek członkowskich i płacić je w markach.

Przystąpiono do wyborów Rady Oddziału. Hr. Dzieduszycki, dotychczasowy prezes, nie chciał nadal przyjąć tej godności, motywując odmowę brakiem czasu, jednak zebrani nie zgodzili się na jego odmowę i wybrano go ponownie prezesem przez aklamacyę. Również przez aklamacyę wybrano całą Radę Oddziału w osobach pp: Tadeusza Burzyńskiego, jako wiceprezesa, Rafała Cywińskiego, Stanisława Raffa, Edwarda Kozickiego, Mikołaja Ostapiuka, Wojciecha Komornickiego i Zahorczuka, jako członków; Kunca, Borowskiego, Szeparowicza, jako zastępców. Do Komisyi rewizyjnej wybrano: ks. Plebańczyka, Karola Halperna i Tkaczyka.

Walne Zgromadzenie Oddziału Tow. Gosp. w Samborze, odbędzie się dnia 4. marca 1920, o godzinie 3. po południu, w sali Rady powiatowej, z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Rady Oddziału. 2) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej 3) Wybór Rady Oddziały. 4) Wybór Komisyi rewizyjnej. 5) Wybór delegatów na Radę Ogólną. 6) Wnioski członków.

Tego samego dnia, o godź. 10. przed południem, odbędzie się Walne Zgromadzenie Spółki handlowej rolników i hodowców.

Poradnik gospodarski.

(Pytania i odpowiedzi.)

Odpowiedź na pytanie 8.

(Czy nawóz stajenny, wywożony w zimie pod okopowe, bobik czy też mieszankę, można zaraz rozrzucać bez względu na to, czy jest śnieg lub go niema, czy dużo traci się w częściach składowych, a jak najlepiej temu zaradzić?)

Zasadniczo najracyonalniejszem jest rozrzucenie i natychmiastowe przyoranie obornika, gorszym sposobem jes

wywiezienie i rozrzucanie z pozostawieniem na powierzchni przez pewien czas, najgorszym sposobem jest pozostawienie obornika na małych kupkach. Jednak w czasie mrozów wszystkie procesy rozkładowe są tak ograniczone, że w zimie nawet w kupkach można nawóz pozostawić bez wielkich strat.

Co do pozostawienia rozrzuconego nawozu na powierzchni, to należy zwrócić uwagę, aby był on rozrzucony na pole zorane, a nie na ściernisko; straty azotu w ostatnim wypadku są znaczne, gdy przeciwnie na polu zoranem zostaje azot absorbowany. Doświadczenia wykazały zwyżkę w plonie o 25% przy stosowaniu rozrzucenia obornika na rolę zoraną i niezoraną. Według doświadczeń Déhérain'a, różnica w plonie przy natychmiastowem przyoraniu nawozu i pozostawieniu na powierzchni wynosiła 8% przy kukurydzy i 7% do 7½% przy ziemniakach.

Prócz tego należy zwrócić uwagę na to, że obornik rozrzucony wpływa opóźniająco na rozmarzanie i wysychanie ziemi i na charakter położenie pola, gdyż w razie pochyłości może zachodzić obawa znacznych strat przez wyługowanie i spłókanie najpożywniejszych części przez topniejący śnieg i deszcze. *S. P.*

Głosy Czytelników.

Parę uwag w sprawie asekuracyi oficyalistów.

Przewroty polityczne i gospodarcze wywołane wojną, owo klasyczne „przewartościowanie wszelkich wartości", stawia pod znakiem zapytania niejedno zdrowe i mądre zamierzenie, kwestyonując częstokroć celowość całych instytucyi. Z tego założenia wychodząc, pragnę parę słów poświęcić ubezpieczeniu oficyalistów. Jak powszechnie wiadomo, są oni asekurowani w Towarzystwie wzaj. ubezp. urzędników prywatnych, a to przez premie, wysokość których obliczana jest w stosunku do sumy poborów klienta. Premie te opłacane są częściowo przez pracodawcę, częściowo przez oficyalistę, i tu jest źródło pewnych niemiłych kolizyi. W skutku ogólnej depresyi finansowej musiały uledz znacznemu podwyższeniu pensye urzędników, co należałoby uwidaczniać we formularzach ubezpieczeniowych. Pracodawca napotyka jednak często na pewną niechęć do deklarowania owej podwyżki ze strony interesowanych. Motywowane jest to tem, że wobec powszechnej drożyzny, zasiłek na jaki może liczyć wysłużony urzędnik lub jego rodzina w razie osierocenia, będzie nawet przy podwyższonej premii tak nie w stosunku do potrzeb, że podwyżki tej, jako bezcelowej, raczej zaniechać należy. Rozumowanie to nie jest pozbawione pewnej słuszności; zasiłek kilkudziesięciu koron miesięcznie w czasach przedwojennych mógł być rzeczywistą pomocą dla wysłużonego oficyalisty, dziś jednak, nawet podwyższony w stosunku do zwiększonych poborów, stanowić będzie zaopatrzenie niemal iluzoryczne.

Poważna wątpliwość nasuwa się też przy oznaczeniu pieniężnem poborów w naturze. Jeżeli przed wojną urzędnik dostawał 20 q zboża, to przyjąwszy cenę jednego centnara na 16 K, dawało to 320 K, które dodać należało do pensyi gotówkowej. Jak trzeba obliczać to obecnie? Jasnem jest, że dla urzędnika, który ordynaryę zużywa dla siebie a nie sprzedaje jej, miarodajną jest wartość spożywcza tejże, która nie zmieniła się wraz z ceną targową. Tu jednak § 13. statutu mówi wyraźnie, że produkta w naturze doliczane być mają do poborów pieniężnych „według przeciętnych cen miejscowych (targowych)". A więc deputat zbożowy obliczać by wypadało po cenach maksymalnych, czyli wracając do przytoczonego wyżej przykładu, 20 q zboża po cenie maksymalnej ± 250 K = 5.000 K, kwotę tę zesnmować należy z pensyą gotówkową, która, nisko przyjęta, wyniesie n. p. 2.500 K rocznie. Otrzymamy więc sumę poborów 7.500 K, od której premia ma być płacona.

W jakim stosunku winien uczestniczyć tu pracodawca i urzędnik?

Przy przeciętnych poborach przedwojennych stosunek ten przedstawił się jak 3:1 i było to zgodne z ideą Towarzystwa, którego statut nazywa pracodawcę „członkiem wspierającym". Zaglądnijmy raz jeszcze do tego statutu; § 41. poucza nas, że o ile pobory ubezpieczonego wynoszą ponad 7.200 K, to „służbodawca niema obowiązku uiszczania części premii", a ponieważ, jak widzieliśmy wyżej, minimalne pobory urzędnika wynoszą dziś 7.500 K, więc cały ciężar premii spadłby na niego! Czy taka była myśl przewodnia przy zawiązaniu Towarzystwa? Z pewnością nie! Tkwi tu oczywista sprzeczność między założeniem pierwotnem a konkluzyą, do której doprowadził nas statut, sprzeczność powstała stąd, że twórcy jego nie przewidzieli, iż centnar zboża podniesie się w cenie z 16 na 250 K!

Czy Towarzystwo wzaj. ubezp. urzędników prywatnych może głos już w tej sprawie zabrało? Czy znalazło jakieś wyjście? Może przez odpowiednią interpretacyę danych paragrafów? Nic o tem nie wiadomo ani pracodawcom, ani ogółowi urzędników, a kwestya ta wymaga wyświetlenia. Konieczny jest jasny stosunek do Towarzystwa zarówno członków wspierających, jak i zwyczajnych, by uniknąć owego „oględnego" zeznawania poborów, tak przypominającego słynne fasyonowanie do podatku osobisto-dochodowego.

J. P. S.

Czy i jak będziemy gospodarzyć na obszarach większych w Galicyi wschodniej i czy możebnem jest wydobycie produktów w najbliższych latach na wyżywienie ludności?

Sądzę, że ani gospodarzyć niepodobna, a tem samem i produktów nie wydobędziemy, że i reforma agrarna zupełnie zbyteczna, gdyż dziś, bez przymusu ustawy, cała Galicya wschodnia, względnie prawie wszystkie majątki zupełnie dobrowolnie są do parcelacyi zaoferowane. A czy małorolni producenci wyżywią kraj, to chyba nie ma dwóch zdań, że: nie, gdyż już tę sprawę omawiano bardzo dokładnie we wszystkich pismach rolniczych i fachowych, a rezultat taki, że małorolnik co wyprodukuje, to sam zje, albo niewiele na targ rzuci i to po cenach bajońskich.

Gospodarz na folwarku, właściciel czy dzierżawca, przywiązany do ziemi, robi w czasie wojny od roku 1914 wrażenie, jak ta wierzba przy drodze. Obłamana, odarta z konarów i kory, gdy wiosna nadchodzi wypuszcza pędy, zaczyna się zielenić; gdy ją ponownie obedrą, obłamią, po jakimś czasie znów zaczyna się zielenić i pędy puszcza. Tak samo rolnik, obdarty, zrabowany, spalony w roku 1914, przez wojska i ludność, następnie w roku 1915 przy odwrocie Moskali znów zrabowany i zniszczony, zaczął po powrocie Austryi z nadludzkiem zaparciem gospodarzyć, zaczynając od wozu, konia, krowy i t. d., i gdy już do połowy gospodarstwo uruchomił, znów go najsromotnej dzicz hajdamacka obdarła, spowodowując najokropniejsze zniszczenie, z którego podźwignąć się już niepodobna.

Twierdzę stanowczo, że przekleństwo na tę dzicz spaść musi, gdyż ona to spowodowała tę nędzę straszną dzisiejszą, tak po miastach, jak nawet i po wsiach, ona spowodowała ten głód i tyfusy i choroby, gdyż bądź co bądź przy pomocy rządów austryackich i wojska, choć to była bardzo marna pomoc, gospodarze energiczni i zapobiegliwi doprowadzili już byli gospodarstwa we wschodniej Galicyi do tego stopnia, że mielibyśmy wszyscy, miasta i wsie, produktów poddostatkiem i nie czekalibyśmy na mąkę z Ameryki a ziemniaki z Poznania i nie potrzebowaliby rolnicy żebrać od rządu pożyczek, nasienia lub innej pomocy, której i tak nie dostaną, bo niepodobnem jest, by i rząd mógł takiemu zapotrzebowaniu podołać.

Gospodaruję na obszarze 900 morgów (200 morgów łąk, a 700 m. roli). Otóż gdybym chciał tylko 200 morgów obsiać, to potrzeba na to:

10 par koni	po K 25.000	= K	250.000
10 wozów	„ „ 1.800	„ „	18.000
10 pługów	„ „ 1.200	„ „	12 000
10 bron	„ „ 500	„ „	5 000
10 par uprzęży (zwykłej sznur.)	„ „ 300	„ „	3.000
200 q zboża	„ „ 1.200	„ „	240.000
Razem		K	528.000

prócz robocizny i utrzymania służby. A więc czy można gospodarzyć, zwłaszcza na dzierżawie, i czy będziemy mieli zboże i mogli wyżywić ludność, gdy wszystkie pola odłogiem leżą i będą leżały? Sądzę, że tu i reforma rolna nie pomoże.

Rząd wprawdzie przeznaczył dla wschodniej Małopolski 400 milionów K na obsianie pól odłogiem leżących, ale ile tych pól będzie można obsiać wobec bajońskich cen za konie i nasienie, to łatwo obliczyć. Wobec tego, że obsianie 200 morgów kosztowałoby zwyż pół miliona, a jest odłogiem leżących w Małopolsce 2,209 000 morgów!! to 400 milionów K wystarczyłyby (coby Bóg dał) na obsianie około 1.500.000 morgów, nie licząc robocizny, utrzymania ludzi, żniw, omłotów. i t. p.

Dla Małopolski zachodniej przeznaczył rząd na obsianie pól odłogiem leżących, bez podania cyfry tych pól, kwotę 50,000.000 K. Zadziwić musi każdego, dlaczego w Małopolsce zachodniej, która od roku 1915 miała czas gospodarstwa odbudować i uruchomić i nie przeszła przez nią dzicz hajdamacka, ma jeszcze odłogiem leżące pola; mnie się zdaje, że to polega na mylnej statystyce lub mylnych informacyach, by potrzebowała 50 milionów na obsianie odłogów. *K. A.*

Rozmaitości.

Handel Belgii. Za 11 miesięcy roku 1919, import do Belgii wynosi 4.304,618.724 Fr, eksport zaś 1.802,680.205 Fr, w listopadzie suma wartości eksportu równała się 65% wartości importu (eksp rt 375,168 248 Fr, import 575,268.148 Fr). Wynika stąd, że eksport belgijski w niesłychanie szybkim tempie dorównywać zaczyna importowi.

Ceny lnu w Holandyi. Ceny lnu na rynku holenderskim są obecnie następujące:

Len niebieski	fl 4·75 — 5·75	za 1 kg
„ żółty	„ 5·— — 6·50	„ „ „
„ fryzyjski	„ 3·50 — 4·50	„ „ „
„ moczony	„ 3·74 — 4·25	„ „ „

Holandya produkuje dostateczną ilość lnu na pokrycie własnych potrzeb i w tym roku eksportuje nawet część zbiorów za granicę.

Reorganizacya handlu wełną w Holandyi. W Holandyi daje się w ostatnich czasach zauważyć dążenie do reorganizacyi handlu wełną. Przed wojną skupywali wełnę od producentów przeważnie drobni handlarze, którzy niesortowaną sprzedawali następnie wielkim kupcom. Celem wykluczenia tych pośredników, uniemożliwiających uczciwą konkurencyę, założone zostało w prowincyach Holandyi północnej nowe towarzystwo (*Vereeniging tot verbetering van den wolhandel in Nord-Holland*), który przejmuje wełnę od swoich członków, sortuje ją, a następnie sprzedaje na specyalnych licytacyach. Ilość wełny sprzedanej za pośrednictwem tego Towarzystwa w r. 1919 wynosi 57.655 kg; po odliczeniu kosztów administracyjnych wypłacono członkom za wełnę pierwszej jakości fl 3 90 i za wełnę trzeciej jakości fl 3·02½ za kg. Podobne Towarzystwo powstało także we Fryzyi. Sprzedało ono dotychczas 17.236 kg wełny po cenie flh 3 06 kg za gatunek pierwszy. Cena pierwszego gatunku wełny fryzyjskiej równa się mniej więcej cenie trzeciego gatunku wełny z Holandyi północnej, ponieważ ta ostatnia jest na ogół znacznie lepszą od wełny fryzyjskiej.

W ostatnich czasach rozpoczęto organizowanie kooperatywy dla sprzedaży wełny także w prowincyi Groningen, tak, że przeszło połowa holenderskich producentów jest już obecnie zorganizowana.

Ceny cukru przydzielanego na kartki. Poniższa tabelka uwydatnia ceny cukru płacone 1. stycznia 1290 r. w różnych krajach za cukier przydzielany na kartki. Ceny cukru, sprzedawanego w wolnym handlu, są naturalnie daleko wyższe.

Kraj.	
Dania	58 oere za kg.
Holandya	60 centów za kg.
Stany Zjednoczone	12 cent. za funt.
Hiszpania	1·50 pesetów za kg.
Anglia	7½ pensa za funt.
Belgia	1·80 franka za kg
Francya	2·10 „ „ „
Niemcy	2·10 marki „ „
Norwegia	1·92 korony „ „
Czecho Słowacya	2 90 „ „ „
Włochy	6 lirów za kg
Austrya	15·30 koron za kg
Węgry	35 „ „ „

Wywóz sera z Holandyi. W związku z coraz bardziej uwydatniającymi się w ostatnich czasach trudnościami przy wywozie sera holenderskiego, z powodu zbyt wysokich cen eksportowych, zniósł rząd holenderski różne opłaty od wywozu sera, a między nimi także opłatę, której celem było zaopatrzenie ludności holenderskiej w tani nabiał, a która wynosiła 70 guldenów od każdych 100 kg sera wywiezionego. Wszystkie opłaty od wywozu sera będą obecnie wynosiły łącznie 5 centów od kg. W związku z powyższem, ceny eksportowe sera holenderskiego znacznie spadną, z powodu zaś zwiększonego wywozu daje się zauważyć już obecnie pewna zwyżka cen krajowych.

Ceny drzewa w Norwegii. Ceny drzewa w Norwegii tf. o. b. wynoszą:

Drzewo masztowe 120—160 kor. za 1 m^3
„ budulcowe 105 kor. za 1 m^3
„ heblowane 12—15 kor. ponad ceny drzewa targowego.

Ceny drzewa we Włoszech.

Jodła w deskach 20—50 mm 250—270 lir za 1 m kub.

Drzewo opałowe.

Twarde	14 lir za 100 kg
Miękkie	10 „ „ „ „

Tendencya na ogół zwyżkowa.

Ceny drzewa na rynku w Marsylii, 30/XII w początku stycznia 1920 r.

Dąb biały	130—150 fr za 1 m^3
Dąb zielony	180 „ „ „ „
Akacya	250—300 „ „ „ „
Topola	120—200 „ „ „ „
Sosna	280—340 „ „ „ „
Świerk	100—130 „ „ „ „
Dąb „rosyjski“	400—600 „ „ „ „
„ „austryacki“	400—600 „ „ „ „

Najsilniejszy popyt na maszty i progi kolejowe.

Nakładem Towarzystwa Gospodarskiego. Drukarnia Udziałowa we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr Henryk Pawlikowski.